Rok VIII. Petroków, d. 11 (23) maja 1880 r. Nr. 21.

TYDZIEŃ.

Prenumerata

rocznie	3 kop. –
półrocznie. . . .	1 kop. 50
kwartalnie. . . .	kop. 75

z przes[...]

rocznie	4 kop. 40
półrocznie. . . .	2 kop. 20
kwartalnie	1 kop. 10

Za odnoszenie do dom kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“, w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej**. *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie. **Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

— Oprócz w Redakcyi i w obu firmach księgarskich prenumeratę na nasze pismo, można odtąd składać jeszcze w **kantorze komisowo-rolniczym p. Chotkowskiego** naprzeciw magistratu, przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej).

OWOC DOŚWIADCZEŃ ROLNICZYCH.

(Dokończenie—Patrz № 19).

Podstawą wszystkich przedsiębiorstw jest staranność i *umiejętność zastosowania* wszystkich jakie posiadamy sił rozporządzalnych, począwszy od własnych zdolności i rachowania się z czasem—czyli: *gospodarność*. Czy jednak wskazywano na nią kiedy naszej młodzieży rolniczej, jako na ster w zarządzie majątkiem? Nie. Tymczasem ta umiejętość użycia sił własnych, ta nauka gospodarności, jest podstawą nietylko majątkowych zabiegów, ale ożywczem źródłem życia, jądrem obyczajowości.

Oto główny powód nieudatności naszych dotychczasowych ulepszeń rolniczych.

W rozwinięciu dalszem postawionej tezy, należy nam się zapytać samych siebie, czy niedawno jeszcze temu nie zanadto zaślepiała się większość postępem nauk przyrodniczych w ich zastosowaniu do rolnictwa? Czy nie upatrywano w tych naukach półcudownego kamienia mądrości?...

Nie młodzież była temu winna, ale ci, którzy specyjalne upodobania swoje w ten lub ów sposób jej tłomaczyli, naginając do swych aprioristycznych zachcianek naukowe wywody.

III.

Zbierając w jedno to wszystko, czegośmy choć pobieżnie dotknęli powyżej, przychodzimy do następujących wniosków, jako *owocu* kilkunastoletnich, ostatnich naszych doświadczeń rolniczych:

a) przedewszystkiem, w zawodzie rolniczym konieczną jest *specyjalność*, pod którą nazwą rozumiemy takie uzdolnienie, którego główną cechą jest najwyższa harmonija wiedzy teoretycznej z praktyką rolniczą; ta ostatnia bowiem nie pozwoli nigdy pierwszej przedzierzgnąć się w jakiś szczep egzotyczny, przeniesiony pod obce niebo na to tylko, aby uwiądł i zmarniał.

b) Bez *gospodarności*, t. j. najwłaściwszego, umiejętnego zużytkowania specyjalnych, tak teoretycznych jak i praktycznych wiadomości — cała wiedza nie na wiele się przyda. Długo trzeba myśleć, kombinować i obliczać, — potem działać stanowczo i szybko.

c) *Umiejętne używanie kredytu*, jest udziałem tego tylko rolnika, którego umysł posiada dwa poprzednie warunki.

d) Jedynym środkiem do poprawy ras krajowych jest jednoczesne zwrócenie uwagi na dostatnią *obfitą i najwłaściwszą dla celu karmę, łącznie z umiejętnym doborem rozpłodników*.

Tu nawiasowo przypomnieć należy, co następuje:

Z wyjątkiem owiec cienkowełnistych, nie przyjęła się dostatecznie żadna rasa zagraniczna w kraju naszym. Hodowane od lat kilkudziesięciu w krwi czystej rasy zagraniczne, począwszy od koni a kończąc na kurach, wyrodziły się wszystkie i przeszły w kilku pokoleniach w pospolitą rasę krajową.

Odświeżanie i krzyżowanie skutkuje w *miarę trwania warunków* niezbędnych do ulepszenia rasy miernej t. j. w miarę *dobrego*

Lekcyja przedmiotowa
O KANARKU.
(ODCZYT)

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dokończenie—Patrz № 20).

Mamy przed sobą jajko ptasie; w braku innego, niech to będzie białe jajko kurze lub białe jak śnieg gołębie; ale byłoby jednak bardzo dobrze, gdyby to było białe jajko kanarka. Może nowa lekcyja nasza zajmie małych słuchaczów, bo dotyczy ona zaspokojenia poniekąd niezmiernej ciekawości, tak właściwej wszystkim ludziom w różnym stopniu ich rozwoju, a dotyczącej powstawania różnych rzeczy. Od tyłu lat słyszymy pytania: zkąd się wzięły gwiazdki, ptaszki i kwiatki, pytania, równie dobrze słuszne, jak te, które oblegają poważnego badacza, kiedy rozważa, w jaki sposób powstaje wola człowieka, czyli ostatni wyraz w procesie poznania. Anatomiję jajka łatwo jest przedstawić; już widzę jak mali słuchacze moi chcieliby ją zrobić z zapałem. Oddzielamy tedy *cienką, kruchą, wapienną* skorupkę; skorupka ta jednak jest bardzo *twarda*; krucha a twarda—można ją łamać a trudno potłuc na drobniutki pyłek. To są cechy bardzo ważne, ale naszej dziatwie z poprzednich lekcyj już one može są znane. Doświadczamy tedy przyjemności krótkiej ze spotkania cechy znanej w przedmiocie nowym, a spieszymy po dłuższą rozkosz poznania czegoś całkowicie nowego. O, za pozwoleniem! nie zapominajmy, że wielki siłacz nawet nie zgniecie jajka postawionego długością swoją poziomo. Ha, bo też jajko jest *sklepione*, a takie budynki są mocne i dzieci już wiedzą dobrze, że na sklepionych piwnicach dom stoi, lub po moście o sklepionych arkadach przejeżdżają bez obawy wielkie ciężary. Skorupka wapienna jest także gęsta bardzo; no, ale w lekcyjach poprzednich wrzucaliśmy kamyki do szklanki wody i przekonaliśmy się, że w tych gęstych kamykach było jednak powietrze, ten gość natrętny czasem, co się wszędzie znajduje i jest powodem psucia się np. konfitur, jeśli nie są pęcherzem obwiązane w słoiku. Wiemy więc już, dlaczego się to jajko psuja; nie psułyby się nigdy, gdybyśmy je obciągnęli jaką powłoką nadzwyczajnie gęstą. Najbardziej zajmującą częścią jajka jest żółtko, przysmak zwolenników jajecznicy: jakiż jego kształt i jaka barwa? Rzeczy to dzieciom już może wiadome. Jest ono ciągłe,—to się da pokazać. Na żółtku z wierzchu jest cienka skórka, bez której żółtko pomieszałoby się z innemi częściami płynnemi. Żółtko nie pływa sobie jednak w środku jajka, jak kula ziemska w powietrzu. Są tu dwa sznureczki: patrzcie, jeden idzie do tępego końca jaja, drugi do bardziej spiczastego; żółtko może więc tylko bujać niejako. W żółtku jest następnie *białe, galaretowate* oczko. Nie wiemy, jak je tam zowią zoologowie, ale my tu nie studyjujemy ani zoologii ani owologii. Bez pretensyi do uczoności, chcemy poznawać tylko *rzeczy*. Obserwujemy. W środku oczka jest punkcik popielaty i z tego się ptaszek wylęga. Radość dzieci jest ogólna! Ten punkcik jest najlżejszy w żółtku, a lekkie rzeczy zawsze ku powierzchni ciągną; to także wiemy z poprzednich lekcyj. To też kiedy ptaszek siedzi na jajku, gdy je ogrzewa, ów punkcik jest najbliższym źródła ciepła.

Jeżeli materyjału podaliśmy tu zadużo, to tylko dlatego, że wiele rzeczy jest już dzieciom z poprzednich lekcyj znanych. Zresztą te lekcyje nie są przecież dla dzieci przeznaczone, ale tylko dla przedstawienia, jak w praktyce wygląda metoda. Kto chce, może lekcyję z jajkiem skrócić lub ją rozłożyć na parę lekcyj.

Naokoło żółtka znajduje się tak zwane białko,—jest ono nieco lepkie. To białko znowu otoczone jest mocną błonką, bardzo widoczną po ugotowaniu jaja. Ów koniec jaja, który nazwaliśmy tępym, przedstawia nam się arcy-ciekawie: oto błonka jest tutaj sklepiona na wewnątrz, więc wklęsła nie wypukła. Nic dziwnego; rozwijający się w gniazdku ptaszek nie mógłby żyć bez powietrza, ma on tu przeto przygotowany jego zapas.

Wyliczymy części jajka po kolei: 1) twarda, wapienna skorupka, 2) mocna błonka, 3) białko, 4) żółtko z oczkiem, 5) popielaty punkcik czyli zalążek, 6) sznurki, utrzymu-

żywienia i umiejętnego *doboru* rozpłodowych samców i samic. Czwarta część tych pieniędzy, które poszły na rozpłodniki zagraniczne, w wielu gospodarstwach mniej umiarkowanych i rachunkowych, użyta na powiększenie i ulepszenie karmy dla ras krajowych, byłaby wydała daleko prędzej cel zamierzony.

Dlaczego ze wszystkich gatunków i odmian roślin nowych i sprowadzonych z zagranicy upowszechnił się tylko łubin w gospodarstwach krajowych, we wszystkich miejscach dla niego właściwych? Bo najmniej wymaga staranności i kosztów uprawy—i dostarcza nawozu, zamiast go wymagać. Z podobnej przyczyny przyjęły się doskonale owce cienkowełniste; gdy przeciwnie—wełniste-mięsne, chociaż zapewniają większe zyski, wymagają jednak większych starań.

Kończąc rzecz niniejszą, wypada nam zrobić tę jeszcze uwagę, że pisarzom naszym o rolnictwie należy uczynić doświadczenie, czy, poświęcając więcej czasu na badanie krajowych stosunków i środków, niżeli na tłomaczenie nowin zagranicznego piśmiennictwa rolniczego, nie zjednają dla swych pism więcej czytelników i nie przysporzą krajowi artykułami swemi więcej pożytku, niżeli im się to dotąd udało.

Wiadomości Bieżące.

— **Rs. 289 kop. 27** zebrane do dnia 16 b. m. w naszej redakcyi na rzecz powodzian sandomierskich, przesłaliśmy w przeszły wtorek, za pośrednictwem p. W. Zaleskiego, Komitetowi Głównemu w Warszawie.

— **Na powodzian Sandomierskich** złożyli w tym tygodniu, po odesłaniu zebranej dotąd sumy: za pośrednictwem księgarni F. Jędrzejewicza, Władysław Piętka rs. 5; — Wacław Wolski rs. 1.—Razem: rs. 6.

— **Bankructwo.** W dniu 7 (19) maja w miejscowym sądzie okręgowym ogłoszoną została upadłość fabrycznej firmy: *Karol Braus i S-ka w Zawierciu.*

— **Ogród naprzeciwko dworca kolei żelaznej** w porze letniej bywa co wieczór polem rozmaitych hałasów i scen nieprzyzwoitych. Rzecz bardzo prosta, że w skutek tego nikt z osób lepiej wychowanych ogrodem tym wieczorem nie przechodzi. Jest on więc wtedy zupełnie bezużyteczny i dlatego, w imię moralności publicznej, zwracamy na ten fakt uwagę tutejszej władzy, z prośbą o zarządzenie wczesnego zamykania wymienionego ogrodu, jeśli na nic się nie zdaje zwracanie się nasze tylokrotne do zarządu *Drogi Żelaznej* o uporządkowanie rzeczonego miejsca i uczynienie go możebnym do użytku publiczności.

— **Trudności w dostaniu mięsa** w czasie Zielonych Świątek, z powodu świąt tak katolickich jak i żydowskich były niezmierne. Niektóre tylko jatki otworzono, a w dodatku, biorącym cokolwiek mniejszą ilość, odmówiono towaru, niechcąc rozbierać nowych ćwierci. Warto, ażeby miejscowa władza policyjna na przyszłość mogła znaleźć sposób zaradzenia podobnej niedogodności dla miasta.

— **Pewna piastunka** w niedzielę wieczorem odwoziła wózkiem do domu maleńkie dziecko. Dziecina zanosiła się od płaczu, a niedbała służąca, zamiast je uspokoić jakimbądź sposobem, z wyrazem pasyi najwyższej na twarzy, z taką gwałtownością pchała kolebkę, że biedne maleństwo na każdym kamieniu podskakiwało w wózku tem silniejszem wybuchając płaczem. Niedbalstwo to karygodne, a wyznajmy szczerze, ze strony piastunki zarówno jak rodziców, którzy opiece niepewnej kobiety powierzają dziecko, niebacząc na to, jakie to smutne za sobą pociągnąć może następstwa.

— **Dziewięcioletni termin** umowy na wywożenie z miasta nieczystości ustępowych skończy się w kwietniu, w roku następnym. Projekt warunków nowej umowy został ułożony; o ile sądzić i spodziewać się należy, cena od wywozu znacznie obniżoną zostanie.

— **Sprzedaże posesyj.** Nieruchomość pod № 607 przy ulicy Petersburgskiej po za młynem parowym położoną, nabył Hipolit Giegużyński od poprzednich właścicieli Antoniego i Wiktoryi mał. Banaszkiewicz za sumę rs. 10500.

— Nieruchomość № 564-a przy ulicy Pocztowej położona, do Leokadyi Szulc należąca, przeszła na własność Karola Szulca w szacunku rs. 5000.

— **Koncert.** W Niedzielę, d. 4 (16) maja, miał miejsce w teatrze Spana koncert wokalno - instrumentalny pp. Cieślewskiego i Wojciechowskiego, przy współudziale pani Vinci.

Piękny, i w pełnem znaczeniu tego słowa, sympatyczny głos p. Cieślewskiego (tenore di grazia) zyskał ogólne i zasłużone uznanie. P. C. odśpiewał z ogromnem powodzeniem między inemi *Recitativo* i aryję z op. *Ernani*, romans z op. *Wieszczka roż*, cudną i rzewną aryję z op. *Straszny Dwór* i, nad program, efektowną aryjetkę z op. *Rigoletto*: „*La donna e mobile*,” która, pomimo tego, iż jest już bardzo ośpiewaną, stosowniejszą była na zakończenia koncertu od dość ckliwej i pospolitej *Jaskółeczki*.

Gra p. Wojciechowskiego odznacza się technicznem wyrobieniem i, w odegranych na koncercie rzeczach *brawurowych*, jakoto: *Wielkiej fantazyi* Kątskiego i *Węgierskiej rapsodyi* Liszt'a, na zupełne uznanie zasługuje. Żałujemy, iż nie możemy powiedzieć tegoż samego o arcydziele Beethoven'a *Sonata quasi una fantasia* (cis moll), w wykonaniu której zarzucamy p. W.: w *adagio* przyśpieszone tempo, w menuecie *(allegretto)* brak należytego odcieniowania i nakoniec w *Presto agitato*—brak siły i czystości uderzenia, nieodbicie potrzebnych przy tak szybkiem tempie, jakiego wymaga ostatnia część wzmiankowanej sonaty.

Głos p. V., silne *mezzo-soprano*, przedstawił się nader korzystnie w ślicznym romansie Czajkowskiego odśpiewanym z ekspresyją i wykazaniem wybornej włoskiej szkoły. F. B.

— **W kościele farnym** w pierwszy dzień Zielonych Świątek, tak jak i w latach ubiegłych, odbyła się uroczystość pierwszej komunii S-ej, do której przystępowało dzieci płci obojga 280, a mianowicie ze wsi 77, z miasta 203. Księża farni długo i ciężko pracowali nad dziećmi, by je przygotować do tak ważnego i świętego aktu w życiu. Ksiądz Grobliński odprawił solenną wotywę na intencyję uroczystujących i po niej udzielił im N. Sakramentu. Ksiądz zaś Puacz, w czasie procesyi jaką dzieci odbyły z jarzącem światłem po kościele, przemawiał do nich przystępnie z całem przejęciem się religijnem, wykazując kilkakrotnie znaczenie tajemnic wiary i zachęcając do życia zgodnego z wolą Boga. Dzieci były świątecznie ubrane—chłopy z bukietami przy boku, dziewczęta w bieli z wiankami na skroniach i welonami.

---

jące żółtko, 7) bańka albo komórka z powietrzem.

Jajko można też przedstawić dzieciom, zwracając je do światła. Następuje wreszcie ukazanie faktu, jak ptaszek siedzi na jajkach w gniazdku i ogrzewa je, gdyż ciepło sprawia wylęganie się ptaków. I bez takiego wysiadywania swych rodziców mogą się wylęgać pisklęta, byleby jajka miały właściwą temperaturę, co zresztą już ludzie robili przed tysiącem lat i dziś robią jeszcze, budując na ten cel piece. Pisklę podrosłszy w jajku, staje wreszcie na nóżkach, napręża skrzydełka, uderza dziobkiem w skorupkę, która pęka i nowy mieszkaniec ziemi przybywa na świat (lęgnie się).

Ta lekcyja może być przedsiębraną niekoniecznie jako część całej większej lekcyi o kanarku, może to być specyjalna lekcyja o jaju, idąca przedtem, lub może właściwiej jeszcze po kilku już lekcyjach o różnych ptakach. Toż samo zastosować można do bardzo powabnej lekcyi o gnieździe ptaka, w której należy uwzględnić: 1) cel budowania gniazda, 2) rozmaite materyjały na gniazda ptaków (chrust, pierze, puch, słoma, siano, włosy, wełna, mech, błoto i t. d., 3) formy gniazd (podłużne, głęboko wklęsłe, płaskie, nakryte, workowate i t. d.) 4) różne miejsca, w których gniazda bywają zakładane (na ziemi, na drzewach, na skałach, nad wodą, w krzakach, pod dachem, w otworach drzew, i t. d.), 5) w jaki sposób ptak urabia dosyć sztuczne gniazdo, nie posiadając żadnych narzędzi (z pomocą dzióba, nóżek i przez obracanie się swem ciałem, tak, aby wielkość gniazda odpowiadała wielkości ptaka).

Rozwinęliśmy już w dziecku pojęcie o życiu kanarka w znacznej części i pojęcie o życiu ptaka wogóle. Wziąwszy jeszcze na naszych lekcyjach pod obserwacyję kaczkę i dzięcioła, jastrzębia i bociana, możemy zamknąć kurs takiej ornitologii z dziećmi, nadmieniając, iż w podobny sposób uczy się malców chemii, fizyki, zoologii, botaniki, geografii, antropologii i t. d., jakkolwiek bez najmniejszej pretensyi do specyjalności w tych zawodach. Cóż robić, trzeba przecież uczyć na rzeczach, a tu co tknąć dzisiaj rzecz jakąś—to zawsze jakaś —*logija*. I nauka języka jest również nauką o rzeczach, jeśli wyrazy mają tylko wyrażać pojęcia rzeczy, a nie proste formy, pozbawione w umyśle wychowańca treści dokładnego pojęcia.

Może dosyć już przykładów tych lekcyj z kanarkiem, jakkolwiek nie jest jeszcze wyczerpany przedmiot nasz, bo do bardzo zajmujących kwestyj należy jeszcze żywienie się tego ptaka i korzyści z niego. Tych korzyści jest niewiele, bo tylko sama przyjemność ze śpiewu i z towarzystwa, jakiego człowiekowi dotrzymuje ten ptaszek; jednak kwestyja ta piękna, dobrze obmyślana zajmie wychowańców przez godzinę czasu nadzwyczajnie korzystnie.

Po ukończeniu takiej lekcyi z kanarkiem, czy innym przedmiotem, należy, zdaniem naszem, pomyśleć o niejakich ćwiczeniach pamięci, co też jest i ćwiczeniem języka. W tym celu rzucam np. takie pytanie: jakie są przymioty kanarka, to znaczy, jaki jest kanarek? Dzieci zwykle odpowiadają tak, że najzdolniejszy uczeń wyliczy zawsze z małym namysłem najwięcej przymiotów. Z początku wyliczanie takie idzie rzadko, potem chromna, co stanowi najwyraźniejszy dowód najprzód tego, jak dalece rozwinięty jest umysł dziecka,—dalej, mamy tu wskazówkę, że nauczyciel mógł zbłądzić i podać kwestyje przytrudne,—a następnie, dowodzi to również, które wrażenia najprędziej i najlepiej przemawiają do umysłu w danym okresie wieku.

Na pytanie więc pierwsze, dzieci odpowiadają w pełnych zdaniach tak:

Kanarek jest to ptak śpiewający.
„ „ „ „ skaczący.
„ „ „ „ pokojowy.
„ „ „ „ ziarnożerny i owadożerny.
„ „ „ „ pojętny.
„ „ „ „ zagraniczny, czyli niekrajowy i t. d.

Po lekcyi z kanarkiem upływa może jaki miesiąc; — mówiliśmy przez ten przeciąg czasu o innych ptakach, poznaliśmy może sowę, kruka, dzięcioła i t. d. Dzieci włożyły się w metodę obserwowania ptaków, utrwalił się w nich niejako nałóg dostrzegania różnych mniej więcej subtelnych rzeczy. Wtedy, jednego dnia przybywam na lekcyję i przynoszę znowu kanarka, tym razem już wraz z krukiem np. Powiedzcie mi, czy te dwa ptaki są do siebie podobne? Nie, nie,

— **Filozofija** poczthaltera w Sulejowie! *Pasażer.* Zmiłuj się pan, daj trochę słomy do zatkania dziur w fartuchu pokrywającym rzeczy, bo pudło zepsute i na głowy woda nam kapie.

Poczthalter. Mój panie, jeżeli moje konie wystawione są na deszcz, dlaczegoż pan także nie możesz moknąć.

Oto taką próbkę—jak traktowani są na trakcie petrokowskim pasażerowie,—podaje „Gaz. Kiel."

— **Po północy, dnia 16 b. m.,** t. j. przeszłej niedzieli zgorzała w Częstochowie fabryka gazu. Ogień miał powstać w skutek zepsucia dystylatora. Straty w ludziach nie było szczęściem żadnej.

— **W świeżo wydanem** na Węgrzech zbiorowem piśmie dla biednych i głodnych, Kossuth napisał następujący aforyzm: „Domowe ognisko, a nie szkoła, jest świątynią narodowości, a matka jest kapłanką, która niepozwala zagasnąć ogniowi Vesty."

— **Firma Rakowski, Wiesiołowski i S-ka** nadesłała nam drukowane zawiadomienie (opatrzone pieczęciami Spółki i podpisami spólników) donoszące o otwarciu *parowej fabryki kredy pławionej* z bogatych kopalń kredy rodzimej w okolicach Chełma (w Lubelskiem). Wyrób ma się w niczem nie różnić od dotychczas sprowadzanej do kraju naszego takiejże kredy z wyspy Rugii i z Anglii. Administracyja fabryki mieścić się będzie w Warszawie, Smolna № 15.

Nowy to pocieszający dowód ożywiającego się u nas ducha przedsiębiorczości, który, oby jak najbardziej i w jak najkrótszym czasie wybujał i rozgałęził się po całym kraju, abyśmy coraz mniej mogli być eksploatowani przez wszelkiego rodzaju przybyszów z nad Sprei. Nic bardziej pożądanego. jak nadejście owej błogiej chwili, w którejby ci ujrzeć nareszcie mogli usuwający się im grunt z pod nóg na tej ziemi, do zawdzięcia ekonomicznego której, w wielu razach zaiste, nie wielkich potrzebowali wysiłków!

— **„Królewicz Marko"** na scenie czeskiej. W tych dniach wpadł nam do rąk afisz czeski następującej treści: „w Sobotę, d. 22 „kwietnia 1880 r. przedstawiony będzie w „Pradze, na korzyść budującego się gmachu „uniwersyteckiego, dramat z podań połu-„dniowo-słowiańskich w 5-ciu aktach przez „Br. Grabowskiego p. t. *Królewicz Marko*, „upoważniony przez autora przekład czeski „Fr. L. Hovorky".

Czytając ten afisz, a znając przytem i oceniając piękności wzmiankowanego utworu, który tak niedawno pojawił się w druku, doznaliśmy nader przyjemnego, ale zaraz i przykrego wkrótce wrażenia. Wzmiankowany utwór dramatyczny, wydany u nas przed kilkoma miesiącami, jest już przełożony na język czeski i dany na scenie w Pradze. Zgłoszenie się tłomacza o uzyskanie pozwolenia od autora na przekład dramatu, i następnie bezzwłoczne przedstawienie tłomaczenia na scenie, świadczą wymownie na korzyść utworu. Dlaczegoż u nas, gdzie nietylko na scenach prowincyjonalnych, ale i na warszawskich teatrach, rozwielmożnia się ciągle tyle dramatycznej miernoty jak oryginalnej tak i w przekładach, wzmiankowana sztuka, pełna istotnych zalet, dotąd przedstawioną nie była?... Czyż wracamy do czasów choćby *Dawisona*, kiedy dopiero zagranica otwierała naszej scenie oczy na nasze talenta, których wartości nie umiała lub niechciała ocenić sama przez się?...

— **„Warszawska ajentura ogłoszeń"** p. p. Rajchmana i Frendlera, rozwijająca się w kierunku podobnych znanych biur europejskich, wydała własnem staraniem i nakładem, w pysznej edycyi, w języku niemieckim: „Pierwszy katalog wszystkich gazet przyjmujących ogłoszenia w Królestwie Polskiem, w Galicyi, w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach zachodnich, na Szlązku pruskim i austryjackiem, oraz w Cesarstwie rosyjskiem".

Katalog bity w kilkunastu tysiącach egzemplarzy, rozsyłanym jest bezpłatnie znaczniejszym firmom za granicą, zwłaszcza na zachodzie Europy.

— **Komitet Muzeum Przemysłu i Rolnictwa**, zamierzając na odbywającej się wystawie tkackiej, obok wyrobów fabrycznych, przedstawić stan produkcyi wełny w kraju, jako głównego materyjału surowego wielu wyrobów, uprasza *pp. hodowców owiec*, aby raczyli z tegorocznej strzyży nadesłać próby wełny niemytej i mytej. — Okazy wełny nadesłać się mające z pojedynczych owczarni, nie potrzebują być w całkowitych runach; dostatecznemi będą próby wełny mające powierzchni stopę kwadratową.— Przy tych próbach, pożądane będą wiadomości o miejscu owczarni, ilości i gatunku hodowanych owiec, średniej ilości rocznej produkcyi i t. p.

Komitet Muzeum uprzejmie uprasza p. p. hodowców, o jak najspieszniejsze nadesłanie wspomnionych prób, wprost do kancelaryi wystawy tkackiej, w pałacu Brühla.

— **„Ogrodnika Polskiego"** zeszyt za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Ze wsi (dokończenie)," przez J. B. R. — „Skutki upłynionej zimy," przez E. Jankowskiego. — „Dziwło metaliczne (z drzeworytem)," przez E. J. — „Park w Gołuchowie (dokończenie)," przez Adama Kubaszewskiego.— „Wpływ światła elektrycznego na rośliny."— „Nawóz płynny dla roślin doniczkowych."— „Pędzenie winorośli (dokończenie)." przez Walickiego. — „Wzory kwietników i sposoby ich obsadzania (dokończenie)," przez Fr. Szaniora.—„Roboty w ogrodzie w czerwcu."— „Notaty ogrodnicze"—„Odpowiedzi."— „Odpowiedzi od Redakcyi."

— **„Przeglądu Technicznego"** zeszyt V, za miesiąc maj, wyszedł z druku i zawiera:

S. Kossuth. „W przedmiocie słownictwa technicznego".— III. „Nowe wyrazy".— W. Choroszewski. „Produkcyja węgla kamiennego, surowizny, żelaza i cynku w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lat 25".— A. Rzeszotarski. „Przegląd nowszych ulepszeń, doświadczeń i badań dokonanych w zakresie stali zlewnej".—II „O złożeniu (strukturze) stali".— J. Sporny. „Stan obecny przemysłu asfaltowego (1879 r.)", przez Leona Malo, inż. cyw. Przekład z francuzkiego, objaśniony przypiskami (c. d.). — Krytyka i biblijografija: „Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem" przez Antoniego Wrotnowskiego. — „Nowe książki: „Niemieckie za marzec 1880 r."—„Francuzkie za luty 1880 r." Kronika bieżąca: „Załamanie się mostu na ujściu rzeki Tay". — „Nowe zastosowanie maszyn hydraulicznych". „Drogi żelazne w Stanach Zjednoczonych". — „Dwie tablice rysunków (V i VI. Wyniki badań mikroskopowych nad złożoniem czyli strukturą stali)".

— **Sprostowanie.** W przeszłym numerze w dziale „Rozmaitości" donieśliśmy o zwinięciu III oddziału Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi. Wiadomość tę poczerpniętą z „Nowosti" i z warszawskiej „Gazety Handl.," obowiązani jesteśmy sprostować, objaśniając, że *cały* wydział III bynajmniej zniesionym nie został,—zwiniętą tylko została posada głównego naczelnika rzeczonego wydziału.

LISTY OD REDAKCYI.

— Panom: *Lorkowskiemu, Ks. Marczyk. i Glass w Radomsku.* Za kwartał II r. b. opłaciliście Panowie dwukrotnie: raz w marcu w księgarni F. Jędrzejewicza w Petrokowie,—drugi raz w kwietniu na ręce pana Ruszkowskiego w Radomsku: tę powtórną zatem opłatę zapisujemy na kwartał III. Rachunek więc uregulowany do 1-go października r. b.

— Panu *L. Grossmann w Częstochowie.* Za uwagi dziękujemy uprzejmie. *O stanie dróg* naszych drukowaliśmy cały szereg artykułów na samym początku roku przeszłego. Wystąpili z niemi prenumeratorowie nasi z powiatów radomskowskiego i łaskiego; nie nasza wina, że powiat częstochowski nie interesuje się sam sobą i korespondencyj żadnych nie nadsyła. Wszak na rozmaite sposoby i na rozmaite już tony wołaliśmy i wołać o nie nie przestajemy. Żadna redakcyja nie jest wstanie wiedzieć, co się dzieje jednocześnie we wszystkich punktach kraju, — wiedzą o tem tylko ci, którzy mieszkają w danej miejscowości—i tych to właśnie obowiązkiem jest: *objaśniać ogół o stanie miejscowych stosunków za pośrednictwem korespondencyj.* Na poparcie naszych twierdzeń przytoczymy własne pańskie słowa: „przyczyny (złego stanu wzmiankowanej drogi) są *tylko mnie wiadome!"*—A zatem...

---

wołają dzieci, gdyż ich uderzyła głównie różnica—i to różnica w barwie przeważnie. Naprowadzam więc zwolna dzieci, iż się przekonywają, jako nietylko różnice ale i podobieństwa zachodzą pomiędzy kanarkiem a krukiem. Wynajdujcie podobieństwa sami! Dzieci patrzą na oba ptaki i mówią:

1) I kruk i kanarek pokryte są pierzem.

2) I kruk i kanarek mają: głowę, szyję, kadłub, ogon, piersi, skrzydła i parę nóg.

3) I kruk i kanarek mają na głowie dziób, parę oczu: u obu tych ptaków części kadłuba są podobne.

4) U obu tych ptaków podobna jest budowa skrzydeł, ogona i nóg.

5) Oba te ptaki lęgną sięczyli przychodzą na świat z jaja.

6) Oba te ptaki latają i chodzą.

Dzieci rade są wyliczać mnóstwo innych jeszcze podobieństw, np. że oba te ptaki żyją, że aby żyć—jedzą, że oba oddychają, śpią, że oba mają krew, kości, mięso i t. d. Ale nam chodzi tym razem jedynie o to, aby dzieci pojęły, dlaczego kruk i kanarek nazwane są ptakami. Skupienie bowiem przedmiotów w gromady polega na takich podobieństwach ogólnych. Ale kwestyja teraz, dlaczego te dwa ptaki nazywają się inaczej: jeden kruk a drugi kanarek. Rzecz prosta, iż te nazwy poszły znowu od różnic pomiędzy niemi będących, bo gdyby nie było różnic, to byłyby to albo dwa kruki, albo dwa kanarki, ale nie kruk—i kanarek. Niechże więc uczniowie nasi przypatrują się znanym sobie już ptakom i niech wyliczą, jakie między niemi zachodzą różnice:

1) Każda część ciała kruka jest większa od każdej części ciała kanarka, więc zachodzi różnica co do wielkości dwu ptaków.

2) Ubarwienie kruka jest czarne (czarny jak kruk);—ubarwienie kanarka jest cytrynowo-żółte.

3) Kruk nie śpiewa jak kanarek, ale kraka.

4) Kruk nie jest oswojony jak kanarek, ale jest to ptak leśny, dziki.

5) Kanarek żywi się głównie ziarnami konopi lub maku;—kruk w ostatniej potrzebie tylko je ziarno; pożywieniem jego jest zwykle padlina, czyli trupy zwierzęce.

Jeżeli obserwacyja dwóch tych ptaków była dokładna, prowadzona metodycznie, to dzieci będą dalej wyszukiwały różnice w budowie gniazda kanarka i kruka, w ubarwieniu, wielkości i ilości jaj, które te ptaki znoszą, w budowie dzioba, szyi, w obyczajach obu ptaków, w odmiennej ich użyteczności i t. d. Ale nauczyciel ma obowiązek kłaść zawsze nacisk szczególny na budowę dzioba, nogi i sposób żywienia się. Są to bowiem ważne punkty, prowadzące do klasyfikacyi.

Zakończmy lekcyję naszą o ptaszku, którego byt wielostronnie związany jest z bytem kółka rodzinnego, w jakiem przebywa dziecię. Poznanie rzeczy, otaczających naszego wychowańca, stanowi dla nas o jego rozumie, uczuciach i przyszłej działalności. Niechaj więc pozna mieszkanie własne, lub może swą zagrodę; niech tu przez obserwacyję wykształci naprzód swą wrażliwość, niech pozna rzeczy, ukocha je—a w późnych latach wspomnienia o tych rzeczach, tak dokładnie poznanych, wywołają serdeczne uczucie, tęsknotę w piersi, łzę w oku. Niech cała dalsza nauka idzie koncentrycznie, aż w niej się pomieszczą rzeczy rodzinnego kraju, jego rośliny i zwierzęta, lasy, góry, rzeki, zamki, miasta, fabryki i t. d. Z czasem sięgniemy jeszcze dalej:—puścimy się w świat szeroki, poznamy jego oceany i pustynie, stepy i puszcze, oraz ich mieszkańców. Sięgniemy w głębie ziemi i będziemy sami czytali jej dzieje. Spojrzymy we wszechświat, aby poznać tajemnice Izydy i Ozyrysa. Pójdziemy nareszcie do złotej księgi przeszłości i poczniemy się oświecać bardziej jeszcze, doskonalić co raz więcej. Kto dużo poznał prawd takich rzeczywistych, ten poznał jednak granice rozumu. Jest to właśnie pole dla wysokich uczuć religijnych, pole bardzo bogate, jeśli religija niema być dla głów gminnie ograniczonych, ale dla myślących; jeśli ją pojmujemy jako westchnienie, idące z piersi człowieka w świat nieskończoności, niby krzyk uczucia, domagający się ostatecznego poznania prawdy doskonałej; jeśli ją pojmujemy jako ściganie za czemś takiem, czego nie dosięgną zmysły ani rozum!..

WYKAZ STATYSTYCZNY

gazet, czasopism i dzieł peryjodycznych, rozchodzących się w Petrokowie i jego najbliższej okolicy w pierwszej ćwierci r. 1880.

W numerze 4-tym „Tygodnia” z r. 1879 podaliśmy szczegółowy wykaz z końca r. 1878 prenumerowanych przez miasto i najbliższą jego okolicę gazet, czasopism i dzieł i ogólne z tęgo wykazu liczby zestawiliśmy z cyframi lat poprzednich. To zestawienie przekonało, że ze wzrostem ludności miasta wzrasta ruch prenumeracyjny w sposób bystrzejszy niż powiększanie się ludności. I tak, w 1866 r. przy ogólnej ówczesnej ludności miasta 11,500, prenumerowano tu wszystkich gazet, czasopism i dzieł w swojskim i obcych językach 350 egzem., w r. 1872 na 16,900 mieszkańców, prenumerowano 997, w tej liczbie polskich 743: w końcu 1878 r. na ogólną ludność miasta około 19,000, wszystkich pism i dzieł było 1,901, wśród których polskich znajdowało się 1,580 egzem.

W pierwszej ćwierci bieżącego 1880 roku, ogólna liczba wypada 1,904, w której mieści się polskich 1519 egz., w innych językach 385 egz.—Rok zatem bieżący w porównaniu z końcem 1878 roku, powiększył ogólną liczbę tak polskich jak i obcych — tylko o 3-ch egzem. Uszczuplił liczbę egzemplarzy polskich o 61, a obcych powiększył o 64 egzem., gdyż w końcu 1878 roku jakeśmy to już wyżej powiedzieli ogólna ilość w mieście wynosiła 1,901, a w niej mieściło się polskich gazet, czasopism i dzieł 1,580, obcych 321.

Gazet polskich codziennych obecnie sprowadza się do miasta 229 egz., czasopism polskich wraz z „Tygodniem” drukującym się w mieście, rozchodzi się na miejscu 1,140 egz., dzieł polskich czasowo i peryjodycznie wychodzących 150 egzem. — razem w języku polskim 1,519.

W innych językach przychodzi do miasta 385 egz. jakoto: rosyjskich gazet i czasopism 250. niemieckich 91, francuzkich 41, angielskich 2, włoskich 1 egzem.

Po tym ogólnym wykazie przystępujemy do szczegółowego wyliczenia pism i dzieł polskich.

1) G a z e t y.

		egz.
1.	Kuryjer Warszawski	47.
2.	Gazeta Polska	39.
3.	„ Warszawska	38.
4.	Echo	33.
5.	Nowiny	25.
6.	Wiek	15.
7.	Gazeta Handlowa	14.
8.	Kuryjer Codzienny	12.
9.	Kuryjer Poranny	6.
	Razem	229.

2) C z a s o p i s m a.

1.	**Tydzień**	251 (*)
2.	Tygodnik Ilustrowany	89.
3.	Bluszcz	86.
4.	Kłosy	85.
5.	Biesiada Literacka	73.
6.	Przegląd Tygodniowy	51.
7.	Przyjaciel Dzieci	51.
8.	Tygodnik Powszechny	50.
9.	Tygodnik Mód	47.
10.	Tygodnik Romansów i Powieści	41.
11.	Wieczory rodzinne	33.
12.	Gazeta Sądowa	24.
13.	Wędrowiec	23.
14.	Mody Paryzkie	21.
15.	Ogrodnik Polski.	17.
16.	Przegląd Katolicki	15.
17.	Gazeta Rolnicza	15.
18.	Kronika Rodzinna	13.
19.	Biblijoteka Romansów	13.
20.	Kolce	12.
21.	Kuryjer Świąteczny	12.
22.	Niwa.	10.
23.	Świat.	10.
24.	Mucha	10.
25.	Biblijoteka Warszawska	8.
26.	Zorza	8.
27.	Echo Muzyczne	8.
28.	Izraelita.	6.
29.	Medycyna	6.
30.	Przyroda i Przemysł	5.
31.	Biblijoteka Umiejętności Prawnych	5.
32.	Tygodnik Rolniczy	5.
33.	Zdrowie	5.
34.	Gospodyni Wiejska	3.
35.	Bartnik	3.
36.	Ziemianin	3.
37.	Kronika Lekarska	3.
38.	Ekonomista	3.
39.	Gazeta Lekarska.	3.
40.	Ateneum.	2.
41.	Opiekun Zwierząt Domowych	1.
42.	Przegląd Lekarski Krakowski	1.
43.	Przegląd Techniczny	1.
44.	Czasopismo Towarzyst. Aptekarskiego	1.
45.	Kaliszanin	3.
46.	Korespondent Płocki	2.
47.	Gazeta Lubelska	1.
48.	Gazeta Kielecka	1.
49.	Gazeta Lwowska	1.
	Razem	1140.

(*) „**Tydzień**” prócz wyrażonych 251 egz. odbieranych tak z obu księgarni jak i z biura redakcyi rozchodzi się jeszcze w inne strony bliższe i dalsze naszego kraju i za granicę, w ilości 410 egz.—razem wypuszcza się Tygodnia w obieg 661 egz., tyle prawie, co w końcu 1878 r., w którym ogólna ilość wynosiła 666 egzem.

3) Dzieła czasowo, peryjodycznie wychodzące.

1	Biblijoteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej	58.
2.	Słownik jeograficzny, przez Sulimierskiego	41.
3.	Kraszewskiego powieści historyczne:	37.
4.	Kremera dzieła.	11.
5.	Julijana Bartoszewicza dzieła historyczne.	3.
	Razem	150.

Z cyfr ogólnych tegorocznych, z każdego z 3 powyższych działów, w porównaniu z końcem 1878 r., pokazuje się, że liczba gazet polskich obecnie jest taka jaką była w końcu 1878 r., czasopism przybyło teraz 9, a ilość dzieł zmniejszyła się o 76 egzemplarzy.

Zmniejszenie się lub powiększenie niektórych pojedyńczych gazet i czasopism wykazuje następujący spis porownawczy:

	koniec 1878 r.	początek 1880 r.
Tydzień	299.	251.
Tygodnik Ilustrowany	96.	89.
Kłosy	78.	85.
Przegląd Tygodniowy	71.	51.
Biesiada Literacka	60.	73.
Tygodnik Powszechny	8.	50.
Niwa.	18.	10.
Kronika Rodzinna	19.	13.
Zorza	5.	8.
Nowiny	41.	25.
Gazeta Warszawska.	36.	38.
Gazeta Polska	35.	39.
Kuryjer Warszawski	31.	47.
Wiek.	17.	15.
Echo.	34.	33.
Gazeta Handlowa	12.	14.
Kuryjer Poranny.	11.	6.

Z 250 rosyjskich gazet i pism przychodzących do Petrokowa liczebnie tak się także przedstawia:

	egz.
Prawitelstwennyj Wiestnik	23.
Senatskija Objawlenia po sudiebnym diełam	21.
Gołos	19.
Niwa	17.
Senatskija Wiedomosti	12.
Mołwa	10.
Nowoje Wremia	9.
St.-Peterburgskija Wiedomosti.	6.
Oticczestwiennyja Zapiski	6.
Dniewnik Warszawski	6.
Ruski Inwalid	5.
Żywopisnoje obozrenije	5.
Żurnał Ministierstwa Narodnawo Proświeszczenija	4.

Inne przedstawiają się w 3, 2 i 1 egzemplarzu.

Z niemieckich, najliczniejsze są:

Gartenlaube	16.
Ueber Land und Meer	15.
Bazar	11.
Schlesische Zeitung	8.
Buch für Alle	6.

Inne w znacznie mniejszej ilości.

Z francuzkich:

Saison	4.
Parisienne	3.
Voleur.	3.
Figaro	3.
Independance Belge	2.

Reszta po 2 lub po 1 egzemplarzu.

Dziennika rządowego wychodzącego w mieście pod tytułem: „Petrokowskija Gubernskija Wiedomosti” rozchodzi się w mieście 31 egz., a do innych gubernii Królestwa i Cesarstwa wysyła 651 egz.— przychodzi zaś tu Dzienników Gubernijalnych z gubernii Królestwa i Cesarstwa 61 egzem.

L. R.

ROZMAITOŚCI.

— **Słówko o ogłoszeniach.** Jeżeli prasę ostatniemi czasy słusznie nazywano mocarstwem, to bezwątpienia część tej nazwy należy się skromnie ukrytym na końcu numeru—ogłoszeniom.

Rzeczywisty, nie ulegający żadnej kwestyi pożytek ogłoszeń nie potrzebuje dowodzenia: jestto, jak obecnie, bezwarunkowo najtańszy i najdogodniejszy sposób porozumiewania się ze sobą dla przemysłowców, kupców i wogóle ludzi prowadzących interesy.

Dalej, ogłoszenie, jako reklama, robi cuda—i w stosunkach też bardzej rozwiniętych niż nasze coraz bardziej się wzmaga silna dążność ku reklamowaniu się.

Notując ten fakt, nie chcemy bynajmniej stawić go za wzór dla nas, w naszych bowiem warunkach byłoby to przedwczesnem, a zresztą nawet na zachodzie gwałtowne takie reklamowanie nie zawsze wychodzi na korzyść przemysłowcom i publiczności,— pragniemy tylko przytoczyć kilka ciekawych faktów z tej sfery.

Podają je gazety zagraniczne, zapewniając, że czerpią ów materyjał z najpierwszej ręki, bo z rachunków biur ogłoszeniowych.

Rzeczywiście, gdyby nie solenne zapewnienia i nie to pewne źródło, trudnoby zaiste uwierzyć w autentyczność olbrzymich cyfr ogłoszeń firm angielskich i amerykańskich.

Tak, naprzykład, profesor Hollaway, wynalazca jakichś pigułek specyficznych, ogłosił o swym wynalazku po raz pierwszy w roku 1837.

W roku 1842 wydał on już na reklamy i anonse 100,000 marek, w roku 1845—200,000, w roku 1851—400,000, w roku 1855—600,000 marek i wreszcie ostatniemi potem laty po 800,000 mar. rocznie.

Trudnoby doprawdy uwierzyć, że mu się podobne koszty ogłoszeniowe opłacają, gdyby nie fakt, że profesor Holloway po kilkunastu latach kręcenia swych pigułek stał się właścicielem majątku wynoszącego 40,000,000 m.

Z zarobionego w ten sposób majątku profesor zapisał następnie na różne instytucyje dobroczynne 11,600,000 marek, a to wszystko dzięki anonsom.

Dalej dom handlowy, znany pod firmą „Mojżesz i syn,” prowadzący na znaczną skalę interes z gotową odzieżą, co rok wydaje na ogłoszenia 200,000 marek.

Tyleż kosztują firmę „Roland i syn” ogłoszenia o oliwie, a d-ra Jongh—o tłuszczu stokfisza.

Firma „Geaf i syn,” prowadząca handel pościelą, wydaje na anonse 120,000 marek rocznie, a krawiec Nickols—100,000.

Lecz wyżej nad te wszystkie firmy stoi bezwątpienia olbrzymia perfumeryja i skład wszelkiego rodzaju kosmetyków, materyjałów aptecznych i specyfików Hambolda w New-Yorku.

Przemysłowiec ten wydaje *tygodniowo* na anonse 40,000 marek.

Miesięcznie wyniesie to 160,000 m., rocznie około—2 milijonów marek!!

Nieprawdopodobne—a jednak prawdziwe.

Ogłoszenia jego drukowane są co najmniej w 3 tysiącach gazet.

Raz zapłacił on 15,000 marek za jedno wielkie i w szczególny sposób ułożone ogłoszenie.

Innym razem ofiarował 20,000 m. za jedną stronnicę „New-York-Heralda,” lecz, że dnia tego przyszła niezmiernie ważna wiadomość polityczna, która miejsce dlań przeznaczone zajęła, odmówiono mu.

Obecnie do firm najusilniej po gazetach całego świata reklamujących się, należy Guyot ze swemi pigułkami.

Ogłoszenia Guyota kosztują zapewne po kilkaset tysięcy rocznie.

Anonsowane są także silnie: jakieś szelki elastyczne i jakaś woda, wpływająca na wyrastanie włosów.

Opatrzone winietkami ogłoszenia o tych wyrobach plączą się po ostatnich stronicach wszystkich gazet.

Tyle faktów bezzaprzeczenia ciekawych.

Po tem wszystkiem jednak, co się powiedziało, mimowoli narzuca się pytanie, czy też opłaca się podobne wyrzucanie pieniędzy na ogłoszenia.

Zdawałoby się, że chyba trudno, ażeby tak było.

A jednak fakty mówią wprost przeciwnie.

Oto widzimy, że profesor Holloway doszedł do olbrzymiego majątku, a inni przemysłowcy zarabiali na setkach tysięcy wydawanych na ogłoszenia—milijony.

Reklama, to wielka potęga... (Kur. W.).

— **Nowy sposób kradzieży** i rabunku wynaleziono w Orenburgu. Oto co o tem piszą do „Petersburskich Wiedomosti:”

„U nas— pisze korespondent — w ostatnich czasach zjawili się złodzieje, którzy przybierają na siebie postać różnych zwierząt. I tak np. na placu Aleksandrowskim, niedaleko od dworca kolei żelaznej, złodzieje ci pod postacią psów napadają na przechodniów z głośnem szczekaniem—i przewróciwszy ofiarę, zabierają jej pieniądze lub inne kosztowniejsze rzeczy. Na placu znów Forsztackim występują oni w postaci koni i z głośnem rżeniem lecą pędem, przewracają przechodniów i oczywiście okradają ich zupełnie.

Lud prosty uważa ich za dyjabłów.

Bądź co bądź, jest to genijusz w kierunku... złodziejstwa.”

— **Godny uwagi wypadek letargu.** W mieście Ottawie, w stanie Kanady, żyje rodzina ubogiego jubilera. Najstarszy z rodziny liczy lat 22 i pracuje na utrzymanie matki, sześciu siostr i dwóch małoletnich braci. Człowiek ten powróciwszy raz wieczorem do domu uczuł zawrót głowy i położył się do łóżka spać wcześniej niż zwykle. Rano kiedy już wszyscy pozrywali się na nogi, matka według codziennego zwyczaju przyniosła synowi do łóżka kawę, i spostrzegła, że spał jeszcze; poczęła go więc budzić — lecz jakże została przerażoną, gdy przed sobą zobaczyła ciało bez czucia i oddechu. Zawezwano doktora i ten objawił, że młody człowiek umarł i że niema środków, któremiby mógł cokolwiek bądź pomódz. Matka nie zgadzała się na sekcyję — którą doktorzy chcieli odbyć, dla zbadania przyczyny tak nagłej śmierci— i przez długi czas nie decydowała się na pogrzebanie zmarłego syna.

Tak przeszło parę tygodni, a w stanie zmarłego niezachodziła żadna zmiana. Dopiero gdy go miano spuszczać do grobu—zerwał się nagle ku zdziwieniu obecnych i przekonano się, że przez cały ten czas znajdował się w letargu.

— **Oryginalny dziennik** zaczął wychodzić w Nowym-Yorku. Tytuł: „Daily Phonograph.” Nie używa się doń ani papieru, ani czcionek. Tytuł sam wskazuje, iż jest to zastosowanie słynnego przyrządu Edisona.

Niejaki p. Wiliam Liners powziął myśl, za pomocą galwanoplastyki, rozmnożyć ilość cynowych kartek używanych do fonogramu, a przejmujących dźwięki mowy i t. d.

Kółko finansistów z Brodowayu złożyło milijon dolarów do rozporządzenia Wiliama L., który zamierzył założyć wspomniony dziennik, oszczędzający prenumeratorom pracy czytania, a pozwalający im słuchać, np. mowy wygłoszonej na posiedzeniu kongresu, tak, jak gdyby oni sami tam się znajdowali.

„Daily Phonograh” rozdał już 10,000 fonografów jednakowych rozmiarów pp. prenumeratorom.

Biuro redakcyi mieści się na New-School-Streeet—

tam znajduje się fonograf centralny, w który cały numer dziennika wmawia się. Następnie papier cynowy reprodukuje się w tylu egzemplarzach, ilu jest prenumeratorów.

Dziennik wychodzi rano — prenumerator zamiast zadrukowanej bibuły, otrzymuje od roznosiciela pakę papieru cynowego, który następnie sposobem bardzo prostym lokaj umieszcza w cylindrze fonogramu prenumeracyjnego, nakręca go jak zegarek i przynosi do gabinetu lub sypialni pana, który obudziwszy się, naciska guziczek, cylinder zostaje w ruch wprawiony i głosem donośnym i wyraźnie recytuje treść numeru „Daily Phonographu."

Pierwszy numer tego dziennika wyszedł, a raczej dał się słyszeć w dniu 1 kwietnia... na „prima Aprilis!" Data sprytnie wyszukana... dla tak *niezwykłej kaczki!*.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 13 (25) maja w urzędzie powiatowym petrokowskim, na dzierżawę dochodów propinacyjnych w 90 dobrach prywatnych.

— W dniu 12 (24) maja r. b. w urzędzie powiatowym częstochowskim również na dzierżawę dochodów propinacyjnych w dobrach prywatnych, instytutowych i majoratowych powiatu częstochowskiego.

— Tamże w dniu 13 (25) maja również na dzierżawę dochodów propinacyjnych w dobrach rządowych.

— W tymże dniu w sali posiedzeń sądu okręgowego petrokowskiego, na sprzedaż nieruchomości pod № 38/329 w m. Łodzi położonej.

— Tamże i w tymże dniu, na sprzedaż składów i nieruchomości w m. Łodzi pod № 132.

OGŁOSZENIA.

NOWE MIASTO nad PILICĄ

gub. Petrokowska, powiat Rawski,

WODOLECZNICA

Zakład cały rok w lecie i w zimie otwarty. Leczy przeważnie i najskuteczniej choroby nerwowe, katary wogóle, a szczególniej żołądka, kiszek i macicy, przekrwienia wątroby i śledziony, reumatyzmy, niedokrwistość, zakażenia syfilistyczne, rtęciowe i zimniczne, bezpłodność, otyłość i ogólne osłabienie.

Kąpiele zimne, ciepłe, parowe, mineralne i rzeczne, te ostatnie w łazienkach wybudowanych na rzece. Najnowsze i najkompletniejsze przyrządy do leczenia zimnowodnego, Gimnastyka, Wody mineralne, Mleko w krowiarni urządzonej w ogrodzie zakładowym. W zakładzie 100 pokoi z pościelą. Obszerny apartament gościnny z fortepianem i bilardem. Dyjetetyczne stołowanie chorych, pod bezpośrednim zarządem administracyi, i ścisłą kontrolą lekarzy zakładowych. Czytelnia dzienników i książek. Dwóch stałych lekarzy w zakładzie. W miesiącach letnich dwa razy dziennie muzyka.

Całkowite utrzymanie dzienne z mieszkaniem, stołem, leczeniem, łazienkami, gimnastyką i czytelnią, kosztuje: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30, w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.

Wiele familijnych mieszkań w mieście, dogodnych na letni pobyt

Komunikacyja z Warszawą karetami przychodzącemi z zakładu.

Karety zakładowe odchodzą z Warszawy: od 1 do 15 maja, we Środy i Soboty.
od 15 maja do 15 czerwca, we Wtorki, Czwartki i Soboty.
od 15 czerwca codziennie.

Szczegółowych objaśnień udziela administracyja zakładu w Nowym mieście nad Pilicą, lub w Warszawie apteka H. Kucharzewskiego, Senatorska 480.

Lekarze zakładu: **Dr. Bieliński. Dr. Rzeczniowski.**

(R. i Fr. Nr. 01161) (12—6)

FABRYKA

Maszyn i narzędzi Rolniczych Wozów i Bryczek

W. WALDEROWICZ I S^{ka}

w Szydłowcu (Gubernia Radomska.



Poleca wyroby swoje pp. obywatelom m. Petrokowa oraz gubernii, podejmuje się również reperacyi i urządzeń maszyn parowych i wszelkich maszyn rolniczych i przemysłowych.

W sprzedaży pośredniczy **Xawery Szwejcer** Ajent, Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia, zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej), wprost kościoła po-Bernadyńskiego. (11—11)

Starszego lekarza sztabowego Dr. Schmidta

OLIWA SŁUCHU

ulepszona przez **D-ra M. Deutscha**
leczy każdą głuchotę, jeżeli nie jest od urodzenia, usuwa natychmiast przytępienia słuchu i szum w uszach.

Najnowsze świadectwo! Błogosławieństwo Boskie spoczywać będzie pewnie na wszystkich przedsiębiorstwach Pana, za udzieloną mi oliwę słuchu, która przywróciła mi znowu zupełnie mój dotychczas przytępiony słuch. Już w 24 god. po użyciu ulepszonej przez D-ra M. Deutscha, **oliwy słuchu** starszego lekarza sztabowego D-ra Schmidta, ustał szum w uszach, i jestem obecnie w miłem położeniu słyszenia wszystkiego bardzo wyraźnie. Powtarzając szczerze moje podziękowanie, piszę się z pozdrowieniem uniżonem. **Orszag** von **Andor.**

Also-Apsa 20 Grudnia 1879 r.

Jedynie prawdziwa do nabycia z opisem użycia za nadesłaniem trzech Rubli, z głównego składu

JULIUSZ GRÄTZ,
Wiedeń II, Praterstrasse 49.

(R. i Fr. Nr. 0679) (8—3)

BARDZO KORZYSTNY INTERES

D L A

Piwowara,

lub dla osoby przedsiębiorczej innego powołania, posiadającej od **3,000** do **6,000** Rubli.

Bliższa wiadomość w Składzie Wędlin **Karola Endera** w Petrokowie. (3—3)

MIESZKANIA

DO WYNAJĘCIA

W domu **KROTOWSKIEGO** dawniej **Wolskiej**, przy ulicy Moskiewskiej naprzeciw kościoła po-Dominikańskiego na dole: 2 mieszkania po 5 pokoi z kuchnią, drwalnią, piwnicą i wspólną górą.

W domu dawniej **Wierchowskiego** dziś **CASPARI**, przy ulicy Moskiewskiej naprzeciw Sądu Pokoju: Na 1-em i na 2-em piętrze 2 mieszkania po 4 pokoje z kuchnią, drwalnią, piwnicą, schowankiem i wspólną górą, na 3-em piętrze 2 mieszkania po 2 pokoje z przedpokojem schowankiem, piwnicą, drwalnia i wspólną górą. — W oficynie w suterenach mieszkanie o dwóch pokojach z kuchnią, oraz 3 mieszkania po jednym pokoju.

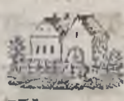
W Alei Aleksandryjskiej w domu **KAMOCKIEGO** od 1-go lipca na dole 2 mieszkania, jedno złożone z 6, drugie z 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią drwalnią, piwnicą, schowankiem i wspólną górą. Na 1-em piętrze 5 pokoi przedpokój, kuchni drwalnia piwnica, schowanka i wspólną górą. Na 2-em piętrze 2 mieszkania, jedno złożone z 6 pokoi przedpokoju, kuchni. schowanka piwnicy drwalni i wspólnej góry, drugie z 4 pokoi przedpokoju kuchni drwalni piwnicy i wspólnej góry, oraz po trzy pokoje kawalerskie na dole 1-em i 2-em piętrze.

Wiadomość bliższa u Szeligowskiego, rządcy wskazanych domów w domu dawniej **Ilkowicza** dziś **HOROWICZA** przy ulicy Luterańskiej wprost kościoła Ewangielickiego na 1-em piętrze.

(6—5)

DOBRA RUSZENICE

są do sprzedania



z wolnej ręki o mil 5 od Petrokowa położone, rozległości około włók 60, w czem lasu włok około 22.

Łąki i pastwiska dostateczne, nadto **Młyn wodny** i **fryszerka.** Bliższa wiadomość w **Ruszenicach,** przez **Paradyz.**

(6—3)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specyjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat **4** do **7,** na zasadzie wyżej wspomnionej metody.

Wiadomość bliższa w Redakcyi **„Tygodnia"** od godziny 2 do 4 po południu.

(6—2)

D-r Krotowski

przeniósł mieszkanie swoje do domu W-go **Zaleskiego** przy ulicy Petersburskiej (Kaliskiej). Przyjmuje chorych przychodnich, jak dawniej, od 8—10 rano i od 4—6 po południu.

(Pac. 2) (6—6)

Pierwsze transporty

Wód Mineralnych

NATURALNYCH, TEGOROCZNEGO CZERPANIA,

otrzymała

APTEKA

WŁADYSŁAWA KLICKIEGO

W PETROKOWIE,

przytem zawiadamia, że otworzywszy fabrykę **Wód Gazowych,** wszelkie syfony wzięte poprzednio z tejże apteki a oznaczone firmą fabryki J. GOEBEL w Petrokowie, będą wymieniane na **nowe, opatrzone firmą Apteki w ciągu jednego miesiąca** t. j. po dzień 15 czerwca; po upływie tego czasu tylko **syfony swej własnej firmy** będą przyjmowane. (3—2)

Osoby, pragnące pobierać lekcyje języka polskiego,—oraz literatury i historyi, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi **„Tygodnia".** (6—2)

W m. gubernijalnym Petrokowie, przy ulicy Dońskiej, jest do sprzedania **7 morgów 90 prętów** ziemi ogrodowej z łąką i stodołą, oraz murowana piwnicą **za rs. 2800;** jak również **dom drewniany z 4 morgami** ziemi, z warzywnym ogrodem i szkółką drzewek owocowych, **za rs. 2000.** Hypoteka uregulowana. Zgłaszać się listownie lub osobiście do Stabs-Kapitana 29 Czernihowskiego pułku, **Zaremby w m. Kałuszynie.**

(7—2)

WARSZTATY MECHANICZNE

i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nizkich cenach, w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—2) **K. Bronikowski.**

Bez pośrednictwa osób trzecich

Do sprzedania

FOLWARK

położony w gub. Petrokowskiej powiecie nowo-radomskim, przy samej stacyi D. Ż. W. W. **Rozległości włók 10 w tem 1 włóka łąk.** Dwór i zabudowania gospodarcze w zupełnie dobrym stanie. Inwentarz żywy i martwy wystarczający. Gospodarstwo w płodozmianie.

Bliższą wiadomomość powziąć można w księgarni M. Pacewicza. (3—2)

WĘGLE DRZEWNE

z pniaków sosnowych bardzo dobre, są do sprzedania w dobrach **Rudka**, stacyja pocztowa Przedbórz. Na miejscu po kop. 60, lub z dostawą do Radomska k. 75 za korzec wagi 85 funtów. (6—6)

HELENA TRAWIŃSKA

Petroków, naprzeciwko kościoła PP. Dominikanek w domu Litkiego 1-sze piętro od frontu.

Udziela lekcyje kroju

według systemu paryzkiego. Kurs rs. 10.

(11 11)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8-my powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy Pałac," w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено цензурою

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.